Bielsko-Biała, 31 grudnia 2020 r.

Drodzy Moi!

Wczoraj pożegnaliśmy Stary Rok 2020. W uroczystym nabożeństwie wielu z nas dziękowało Panu Bogu za otrzymane łaski, śpiewając dziękczynne *Te Deum*. Przepraszaliśmy Dobrego Boga również za to, co było złe w naszym życiu, a szczególnie za brak miłości. Miłosierdziu Bożemu polecaliśmy naszych zmarłych i prosiliśmy Boga, aby zachował nas od nagłej i niespodziewanej śmierci. Aby strzegł nas i chronił w okresie tej nieszczęśliwej pandemii, aby chorym dał łaskę zdrowia.

Dzisiaj w Imię Boże rozpoczynamy Nowy Rok 2021 słowami z dawien dawna wypowiadanymi przez naszych praojców: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa”. Człowiek, który – ufając Bogu – powierza Mu wszystkie sprawy swojego życia, potrafi właściwie wykorzystać czas dany mu na Ziemi. Korzystając dobrze z czasu, można wszystko osiągnąć.

Czym jest czas? Dla wielu współczesnych „czas to pieniądz”. Dla innych czas to przede wszystkim wiedza. Młodzi powiedzą, że czas to radość życia. Ks. kard. Stefan Wyszyński mówił, że „czas – to miłość, to zbawienie”. W tej odpowiedzi zawiera się ważna prawda życia chrześcijanina, że celem naszej wędrówki w czasie na Ziemi jest zbawienie. Osiągnąć je, to wykorzystać dobrze czas, a nie osiągnąć – znaczy ten czas zmarnować.

Ojciec Święty Jan Paweł II w nawiązaniu do troski o zbawienie mówił do ludzi młodych: „Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro jest niepewne... Tylko dziś jest twoje”. Przeszłość przeminęła bezpowrotnie i nie można jej przywrócić, chyba tylko we wspomnieniach. Przyszłość jest niepewna, nie od nas zależy, ale jest w rękach Boga. Nie wisi nad nami ślepy los, ale rządy sprawuje dobry i opatrznościowy Bóg! Zatem tylko to, co przeżywamy „teraz”, jest zależne od nas. Nadając sens teraźniejszości, jednocześnie naznaczamy sensem naszą przeszłość i przyszłość. Warto o tym pamiętać przez cały Nowy Rok!

Papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* (‘Nadzieją zbawieni’) napisał, że zbawienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, iż została dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości. Teraźniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud naszej drogi.

W tym kontekście rodzi się od razu pytanie, jakiego rodzaju jest ta nadzieja? I o jaką chodzi tu pewność? Tą nadzieją jest wiara w Boga. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w teraźniejszości. W tym sensie – zdaniem papieża Benedykta XVI – prawdą jest, że kto nie zna Boga, chociaż miałby wielorakie nadzieje, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie (por.Ef 2, 12). Prawdziwą nadzieją człowieka może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i miłuje „aż do końca” (por. J 13, 1; 19, 30).

Poznać Boga i uwierzyć w Niego oznacza otrzymać nadzieję i mieć prawdziwe życie. Jezus, który powiedział o sobie, że przyszedł na świat, abyśmy mieli życie i mieli je w pełni, w obfitości (por. J10, 10), wyjaśnił, co oznacza „życie”: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J17, 3). Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas „żyjemy”.

Na progu nowego roku kalendarzowego, który otwiera kolejny rozdział w naszym życiu, nie wiadomo, czy nie ostatni, warto postawić sobie pytanie o naszą wiarę w Boga, gdyż od niej zależy nasze teraźniejsze szczęście oraz zbawienie.

Powracają do nas słowa św. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Nie lękajcie się! (…) Tylko On ma słowa życia, tak, życia wiecznego”. A papież Benedykt XVI dopowiada, że Chrystus niczego nie zabiera człowiekowi, a wszystko mu może dać! On jest Bogiem bogatym w miłosierdzie. On nie zraża się naszymi grzechami, ale jeśli je wyznajemy i za nie szczerze żałujemy, odpuszcza nam. W Nim i z Nim możemy stawać się dziećmi Bożymi, a jeśli dziećmi, to i dziedzicami tego, co odwiecznie dla nas przygotował.

Nie bez powodu liturgię nowego roku kalendarzowego otwiera formuła błogosławieństwa Starego Przymierza. „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6, 23–26). Z błogosławieństwem Bożym życie człowieka nabiera sensu i wypełniają je łaska i pokój.

Właśnie pierwszy dzień każdego nowego roku jest Światowym Dniem Pokoju. Został on ustanowiony przez Ojca Świętego Pawła VI w 1968 roku. Z tej okazji każdy kolejny papież wydaje orędzie, w którym wzywa do budowania pokoju w świecie. Mówi się, że pokój nie jest wszystkim, ale gdy go zabraknie, to wszystko traci sens. Dlatego módlmy się o dar pokoju nie tylko w tym dniu, ale każdego dnia.

Od pewnego czasu w swoich listach do Was nawiązuję do poetyckiego cyklu kalendarzowego zatytułowanego *Rok polski: obyczaj i wiara* wydanego na emigracji w 1955 roku przez Zofię Kossak-Szczucką, jak już wspominałem zawiązaną z Górkami Wielkimi. To tam na wiejskim cmentarzu pochowana została w 1968 roku obok ojca Tadeusza Kossaka, synka Julka Szczuckiego, a także drugiego męża majora Zygmunta Szatkowskiego. Czynię tak, aby Was zachęcić do czytania jej wspaniałych dzieł! Należymy do pokolenia, któremu nie dano w szkole zachwycać się jej wspaniałymi dziełami, nawiązującymi do naszej polskiej historii, tradycji i religii. Ona nie wstydziła się naszych chrześcijańskich korzeni!

Zofia Kossak-Szczucka (1889–1968) wywodzi się z rodu wybitnych malarzy. Jest córką Tadeusza, bliźniaczego brata Wojciecha Kossaka i wnuczką Juliusza Kossaka. Urodzona w Kośminie nad Wieprzem, dzieciństwo i młodość spędziła na Lubelszczyźnie i na Wołyniu, gdzie przeżyła piekło rewolucji bolszewickiej. Swoje wspomnienia z tego okresu opisała w *Pożodze*, która jednocześnie stała się jej udanym debiutem literackim. Po śmierci męża Stefana Szczuckiego w 1923 roku osiadła w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie w 1925 roku ponownie wyszła za mąż za Zygmunta Szatkowskiego, oficera WP i historyka wojskowości. W okresie międzywojennym w Górkach Wielkich powstały jej najwybitniejsze utwory: książki poświęcone Śląskowi (m.in. *Nieznany kraj*, *Wielcy i mali*), utwory dla dzieci i młodzieży (*Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*, *Topsy i Lupus*, *Bursztyny*), opowieści hagiograficzne (*Szaleńcy Boży*), a przede wszystkim wielkie powieści historyczne, wśród których trylogia: *Krzyżowcy*, *Król trędowaty*, *Bez oręża*, tłumaczona na szesnaście języków, przyniosła jej rozgłos i znaczące nagrody. W 1939 roku Zofia Kossak opuściła Górki Wielkie, by 1957 roku wrócić tutaj ponownie.

Powróćmy jednak do jej zapisków związanych ze styczniem, znajdujących się w *Roku polskim*, a dotyczących zagadnienia ludzkiego czasu i jego pomiarów. Pierwszy zegar zbudował papież Sylwester II. Warto zauważyć, że był on Francuzem (ur. 945 – zm. 1003), na Urzędzie Piotrowym był od 2 kwietnia 999 do 12 maja 1003 roku. Jak zauważa Zofia Kossak-Szczucka, od tamtego wynalazku: „Czas odzyskany, darowany, stawał się czasem mierzonym. Dotychczas był bogatym, hojnym panem, udzielającym się obficie każdemu. Nikomu czasu nie brakowało. Dzielono dobę na jutrznię, południe, zmierzch, północ i ten podział zupełnie wystarczał. Od dnia wynalazku Sylwestrowego czas począł z każdym wiekiem przyspieszać kroku, dzielić się na cząstki coraz to drobniejsze, aż z błogosławionego daru Bożego stał się tym, czym jest dzisiaj: tyranem skąpym, wiecznie niecierpliwym, gnającym ludzi bez odpoczynku od kołyski aż do śmierci.

Odblask Bożego Narodzenia pada na styczeń, wprzęgając go w radość wigilijną. W tym okresie polską wieś zaludniają niecodzienne postacie. Najpierw gwiazdorze. Małe chłopaki z gwiazdą migocącą z daleka między ośnieżonymi opłotkami. (…) Za gwiazdorzami nadchodzą starsi kolędnicy z turoniem czy kozą. (…) Na teren wsi polskiej wkracza włoskie średniowiecze, (…) mnisi italscy przynieśli je niegdyś do polskich klasztorów, z klasztorów przeszło na wieś. To «herody» i szopkarze. «Herody» chodzą po wsi, w każdej zamożnej chacie dając przedstawienie. Szopki polityczne, szopki literackie przesłoniły w naszej pamięci autentyczną, naiwną szopkę ludową. Możliwości kukiełkowe czyniły ją bogatszą w treści od «herodów». Widzowie oglądali Najświętszą Rodzinę w stajence, pasterzy, aniołów i ucieczkę do Egiptu. Między sceny religijne wsunięte bywały wkładki o treści frywolnej. «Za górami, za lasami, (…) Jadą Trzej Królowie z darami». (…) Mróz bierze na noc i śnieg chrupie raźno pod nogami kolędników.

(…) Dzień 6 stycznia kończy serię dni wróżebnych, których początek przypada na Wilię. Kto przez ubiegłe dwanaście dni uważał na pogodę, wie już, czego się spodziewać po rozpoczętym roku. Każdy dzień bowiem odpowiadał miesiącowi i jaki był dany dzień, słoneczny, suchy czy mokry, taka będzie aura w odnośnym miesiącu. Niektóre gospodynie, nie dowierzając pamięci, osiągają tę samą wiadomość inaczej: w dzień wigilijny do dwunastu łupek cebuli sypią po troszeczku soli. Nie wcześniej aż na Trzy Króle zaglądają do łupinek. Z niewytłumaczonych przyczyn sprzyjających wróżbom, w jednych łupinach sól pozostaje sucha, w innych okazuje się mokra. W niektórych mokra, aż ciemna – gdzie indziej tylko troszeczkę wilgotna. Można stąd z całą pewnością przewidzieć pogodę”.

Pozostańmy jeszcze w atmosferze Epifanii, która za naszych dni nabiera nowego wymiaru społecznego, gdyż ze święta zakazanego cywilnie stała się uroczystością wolną od pracy, świętowaną nie tylko w kościołach, ale przede wszystkim na ulicach naszych miast i wsi. To niezwykłe zjawisko gromadzi tysiące ludzi, którzy, podobnie jak w Boże Narodzenie, dają świadectwo swojej wiary. I pomyśleć, że jest ono dziełem ludzi świeckich! Ma w tym swój znaczący udział Akcja Katolicka, choćby w naszej diecezji.

Włączając się w ten wspaniały Orszak, z jednej strony, budujecie zwyczaje i tradycje, a z drugiej, dajecie świadectwo, że wierzycie w Chrystusa, który w Betlejem narodził się jako człowiek. Idąc za Bożym światłem, wspólnie oddajecie hołd wcielonemu Słowu, które objawiło się narodom. W tym przemarszu jesteście podobni do Trzech Króli, którzy z dalekich krajów przyszli, by pokłonić się Chrystusowi narodzonemu, a jednocześnie nie wstydzili się tego, że szli i klękali przed małym Dziecięciem. Niech ten orszak będzie znakiem jedności waszych rodzin i nas wszystkich tutaj zgromadzonych w codziennym poszukiwaniu Chrystusa i w dawaniu współczesnemu światu świadectwa Jego miłości.

Jak zauważa Zofia Kossak-Szczucka, „równocześnie z Epifanią, jako jej wspaniałe dopełnienie, Kościół obchodzi pamiątkę chrztu Chrystusa Pana w Jordanie. Znów dwugłos ziemi i nieba. «Mędrcy świata, monarchowie» oddają hołd Dzieciątku narodzonemu w stajence. «Ono w żłobie nie ma tronu i berła nie dzierży, a proroctwo Jego zgonu już się w świecie szerzy», niemniej składają Mu dary jako Bogu Jedynemu. Nadejdzie czas, gdy Głos zabrzmi z wysokości: «Ten-ci jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem» – przytwierdzając hołd złożony przez królów-mędrców”.

13 stycznia bieżącego roku w święto Chrztu Pańskiego zakończą się liturgiczne obchody świąt Bożego Narodzenia, a rozpocznie okres zwykły, który będzie trwał w swej pierwszej części do wtorku przed Środą Popielcową. W polskiej tradycji okres radości i dziękczynienia za Boże Narodzenie trwa aż do święta Ofiarowania Pańskiego, czyli do święta Matki Bożej Gromnicznej.

W tym wydłużonym czasie adorujemy Jezusa Nowonarodzonego, śpiewamy kolędy i pastorałki. Organizujemy także koncerty kolędowe, podczas których chcemy wyśpiewać naszą miłość do Pana Jezusa, który – będąc Bogiem – dla nas ludzi stał się człowiekiem. Szkoda, że ze względu na pandemię nie będziemy mieli spotkania opłatkowego, które planowaliśmy przeżyć w gościnnym Drogomyślu. Ks. proboszczowi Arturowi Knefelowi i panu Romanowi Kucharczykowi, prezesowi POAK, serdecznie dziękuję za gotowość zorganizowania tego spotkania.

A zatem gromadźcie się w miarę możliwości na spotkaniach opłatkowych w swoich parafiach. Łączcie je z modlitwą, poczęstunkiem, łamaniem się opłatkiem i śpiewaniem kolęd. Przy tej okazji pozwólcie, że przywołam słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział do Polaków 23 grudnia 1996 roku: „Kolędy nie tylko należą do naszej historii, lecz poniekąd tworzą naszą historię narodową i chrześcijańską. Jest ich wiele, ogromne bogactwo. Od najdawniejszych, staropolskich, do tych współczesnych, od liturgicznych do pastorałek. Trzeba, ażebyśmy tego bogactwa nie zagubili, abyście wszyscy, Drodzy Rodacy, czy w kraju, czy też w Rzymie, czy gdziekolwiek na świecie, śpiewali kolędy, rozmyślali nad tym, co one mówią, nad całą ich treścią, i abyście w nich znajdowali prawdę o miłości Boga, który dla nas stał się człowiekiem”.

Na progu Nowego Roku powierzamy Bogu nasz los, nieodgadnioną przyszłość i wszystkie nadzieje, **obdarzamy się nawzajem dobrym słowem i życzliwością, radością i pokojem.** Powtórzmy więc za natchnionym autorem Księgi Liczb: „Niech was Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad wami, niech was obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku wam swoje oblicze i niech was obdarzy pokojem” (Lb 6, 24–26).

Nie bójmy się Nowego Roku! Z nadzieją i odważnie stawiajmy kroki na drogach naszego życia, a w modlitwie nie zapominajmy prosić: Maryjo, Bogarodzico i nasza Matko! Stojąc na progu Nowego 2021 Roku, uchylamy drzwi w nieznaną przyszłość i prosimy Cię jako Twoje dzieci: uproś nam u Boga błogosławieństwo! Przypominaj, że jesteśmy dziećmi Bożymi – nie niewolnikami! Bądź z nami, byśmy i my byli tam, gdzie jest Twój Syn!

ks. Tadeusz Borutka

Wasz Asystent